

Abdykacja papieża w opiniach niemieckich komentatorów

Zakomunikowany osobiście przez papieża Benedykta XVI dnia 11 lutego 2013 r. zamiar ustąpienia z końcem lutego ze sprawowanego od 19 kwietnia 2005 r. urzędu jest wydarzeniem bezprecedensowym w nowożytnej historii Kościoła. Nie tylko ogromny dystans dziejów sprawia, że trudno przeprowadzać analogie z wcześniejszymi przypadkami abdykacji Celestyna V (1294) czy próbującego zażegnać wielką schizmę zachodnią podczas Soboru w Konstancji Grzegorza XII. Możliwość zrzeczenia się przez biskupa Rzymu zajmowanego urzędu przewidziana jest przez kanon 332 obowiązującego Kodeksu Prawa Kanonicznego, a do jej ważności niezbędne jest podjęcie decyzji w sposób całkowicie wolny oraz odpowiednie jej ujawnienie; brak wymogu przyjęcia decyzji przez kogokolwiek.

Trwający niecałe osiem lat czas sprawowania najwyższego urzędu w Kościele katolickim przez pochodzącego z Bawarii Josepha Ratzingera nie był łatwy od początku, gdy po ponad ćwierćwieczu pontyfikatu Jana Pawła II przyszło mu się zmierzyć nie tylko z autorytetem i osobowością poprzednika, ale przede wszystkim z dynamicznymi i wielowymiarowymi zmianami cywilizacyjnymi, kwestiami fundamentalnych pytań o istotę człowieczeństwa oraz kryzysem instytucji Kościoła poszukującego właściwych form swej obecności i misji we współczesnym świecie. Jednak z całą pewnością rozpoczęty w 2005 r. pontyfikat nie miał być prostą kontynuacją dzieła papieża - Polaka, jak próbują czasami twierdzić komentatorzy czy publicyści.

Nr 120 / 2013
01'03'13

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

Autor:
Natalia Jackowska

Redakcja:
Marta Götz
Radosław Grodzki
Krzysztof Malinowski

Joseph Ratzinger czerpiąc ze swego wieloletniego doświadczenia naukowego, także jako obserwator Soboru Watykańskiego II, oraz pracy w Kongregacji Nauki Wiary, towarzyszący niemal całemu pontyfikatowi Jana Pawła II, trafnie diagnozował trudności i wyzwania, wobec których stanął jako najwyższy zwierzchnik Kościoła. Jego pontyfikat, od początku określany mianem przejściowego, zwrócony był przede wszystkim ku kwestiom tożsamości samego Kościoła, fundamentalnym zagadnieniom wiary i liturgii jako źródeł samoidentyfikacji niezbędnych w konfrontacji i dialogu z otaczającym światem. W istocie przejściowy charakter pontyfikatu oznaczał wskazanie problemów i rozwiązań służących konsolidacji Kościoła w perspektywie zmian jego miejsca oraz sposobów realizacji misji we współczesnym świecie. Oczekiwania łączące pojęcie przejściowości z liberalizacją doktryny czy wskazań moralnych są chybione nie tylko w odniesieniu do kończącego się pontyfikatu Benedykta XVI, ale i jego następcy.

Prezydent Republiki Federalnej Niemiec Joachim Gauck odnosząc się do decyzji rodaka z Watykanu, wyraził szacunek dla odwagi i głębokiej refleksji, jakie musiały towarzyszyć podjęciu tak wyjątkowej w historycznym wymiarze decyzji. Podkreślając otwartość oraz zabiegi papieża czynione na rzecz dialogu z innymi religiami, wyznaniami i grupami społecznymi, zwrócił uwagę na prostotę wypowiedzi wielkiego teologa, ułatwiającą także niewierzącym kierowanie uwagi ku zasadniczym sprawom wiary. Krytyczny i konstruktywny dialog rozumu i wiary stał się w nauczaniu papieża centralnym zadaniem współczesnej refleksji intelektualnej, do której sam wniósł niekwestionowany wkład – stwierdził prezydent federalny. Z podobnym uznaniem wypowiedziała się kanclerz Angela Merkel, której w 2009 r. krytyka decyzji papieża o zniesieniu ekskomuniki kwestionującego Holocaust bpa Richarda Williamsona wywołała bezprecedensowy spór o granice ingerencji w sprawy Kościoła. Kanclerz wyraziła respekt wobec decyzji o abdykacji i stwierdziła, że Benedykt XVI jest i pozostanie w gronie najwybitniejszych myślicieli religijnych naszych czasów. Przypomniała jego zainteresowanie i wsparcie dla dzieła jedności Europy oraz wizyty w Niemczech, a zwłaszcza adresowane do polityków wystąpienie w Bundestagu w 2011 r.

Komentarze niemieckiej prasy opiniotwórczej związane z ogłoszoną 11 lutego 2013 r. rezygnacją papieża dzielą powszechne zaskoczenie. Trudno jednak zaskoczeniem uzasadniać niektóre opinie, jakie bezpośrednio towarzyszyły decyzji papieża. „*Fortschritt durch Rücktritt*” – zatytułowała swój komentarz 12 lutego w „*Der Spiegel*” Barbara Hans, pisząca o decyzji Benedykta XVI jako historycznym otwarciu ważnego etapu dyskusji o modelu sprawowania najwyższej władzy w Kościele w



obliczu wyzwań współczesnego świata. Nie sposób jednak uznać za merytoryczne stwierdzenia, iż było to najodważniejsze i najbardziej godne uwagi wydarzenie pontyfikatu. Szkicowany w „Spieglu” obraz papieża – zmuszanego do pościgu za nowoczesnością zwierzchnika Kościoła zbyt dużego, by ogarnąć jego zróżnicowanie i wymagającego szybkich zmian, zdaje się być wynikiem przykładania do tej instytucji wyłącznie horyzontalnej miary. Potwierdzenia swej opinii autorka doszukuje się w niedawnych skandalach wynikłych z ujawnienia poufnych dokumentów Watykanu, a także informacjach o rywalizacji toczonyj wewnątrz Kurii rzymskiej. Nie ma jednego Kościoła, tylko jeden papież – stwierdza. Podążając tym tokiem myślenia, uznaje abdykację za wydarzenie, które uczyni Kościół bliższym przeciętnemu człowiekowi, marginalizując teologiczny wymiar władzy sprawowanej w Kościele, ocenia go w kategoriach czysto korporacyjnych. Recepty pozwalającej Kościołowi nadążać za nowoczesnością upatruje w akceptacji postulatów formułowanych m.in. przez niemieckich chrześcijan w zakresie prawnokanonicznej sytuacji osób zawierających ponowne związki małżeńskie. Wiązanie tej kategorii problemów bezpośrednio z obsadą najwyższego urzędu kościelnego zdaje się publicystycznym wybiegiem – jakiegokolwiek zmiany będą raczej wynikiem doświadczeń pastoralnych Kościołów partykularnych i wyrazem kolegalności sankcjonowanej ostateczną decyzją papieża.

Papież nie pozostawia po sobie pustki w działaniach najwyższych urzędów Kościoła, czego praktycznym przejawem są dokonane podczas jego pontyfikatu nominacje kardynalskie. Zauważył to Berndt Riegert w komentarzu *Deutsche Welle* z 12 lutego. Traktuje on rezygnację z urzędu jako przejaw „rewolucji” oraz „wolności” wyznaczającej nowe kryteria, dzięki którym następcy Benedykta XVI nie będą musieli „na siłę trzymać się urzędu”, a dla walczącego z kryzysem instytucjonalnym Kościoła dostrzega szansę „nowego początku” po ośmiu (czy tylko ośmiu?) latach konserwatyizmu. Równocześnie jednak zwraca uwagę na ostatnie nominacje do kolegium kardynalskiego dokonane przez papieża Ratzingera, które wzmocniły raczej skrzydło określane mianem konserwatywnego. Wątpliwe jest też stwierdzenia Riegerta o utracie zaufania przez papieża oraz o abdykacji jako konsekwencji wyłącznie wycieku poufnych dokumentów.

Wyważona opinia Martina Mosebacha zamieszczona 12 lutego na łamach „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” podkreśla zauważalną od lat w wypowiedziach i postawie papieża dążność do uszanowania tradycji i połączenia jej z elementami adaptacji do współczesnych potrzeb i oczekiwań. Towarzyszące jej wezwanie do odnowienia sakralnego charakteru Kościoła, wyrażone dobitnie m.in. podczas podróży do Niemiec w 2011 r., było przejawem troski o tożsamość Kościoła, który po



odniesieniu moralnego zwycięstwa nad komunizmem za czasów Jana Pawła II potrzebuje równie zdecydowanej postawy w konfrontacji ze słabościami własnych instytucji oraz kryzysem relatywizmu. Elementem tak zarysowanej wizji chrześcijaństwa jest pozycja papieża: nie dyktatora i władcy, lecz kapłana, nauczyciela i sługi. Josephowi Ratzingerowi trudno było pogodzić się nawet ze spontanicznymi przejawami entuzjazmu wiernych; w tej samej, dalekiej od kultu osoby perspektywie rozumieć i docenić należy, zdaniem komentatora, decyzję o zakończeniu pontyfikatu. Będący najbliższym współpracownikiem poprzedniego papieża Ratzinger doskonale wiedział, jak bardzo choroba i słabość utrudniały kierowanie Kurią rzymską oraz Kościołem. Stąd decyzja, która nie jest ucieczką, przejawem kapitulacji, lecz jak najlepiej pojętej troski o powierzoną instytucję.

Jak zauważył już w dniu ogłoszenia papieskiej decyzji Günther Nonnenmacher („*Frankfurter Allgemeine Zeitung*”), masowe zgromadzenia wiernych podczas papieskich pielgrzymek nie były spowodowane osobistą charyzmą Benedykta XVI, lecz wielkością sprawowanego urzędu i stanowiły schedę po poprzedniku. Komentator kwestionuje obiegowe określenie „niemiecki papież”, przypominając powszechny charakter Kościoła. W fakcie wyboru w 2005 r. papieża z kraju Reformacji dostrzega przejaw otwartości na współczesne problemy dialogu: ze światem, interkonesyjnego oraz religijnego. Chrześcijański myśliciel i teolog był bardziej potrzebny Kościołowi dla wzmocnienia własnej tożsamości, niż odpowiadający masowej religijności charyzmatyczny duszpasterz. Wybór ten nie czynił uszczerbku pamięci papieża Wojtyły, podkreślał jednak istotne różnice w sytuacji chrześcijaństwa i otoczenia dzielące lata 1978 i 2005. Obecna decyzja o przekazaniu odpowiedzialności za Kościół w – najprawdopodobniej – młodsze ręce stanowi konsekwencję postawy realizowanej przez papieża przez cały pontyfikat. Nie bez znaczenia pozostają też echa skandalu związanego z ujawnieniem poufnych dokumentów Watykanu i aresztowaniem osobistego kamerdynera papieża, choć trudno oszacować, na ile sama abdykacja ukróci zakulisowe rozgrywki „włosko-południowoamerykańskiej kliki”, jak to określił wenecki felietonista *FAZ* Dirk Schümer. Skorzystanie przez uznanego bawarskiego intelektualistę z możliwości kanonicznej abdykacji nie jest przypadkiem – pisze Schümer; papież nie ucieka, lecz daje przykład – konstatuje.

Piszący na łamach „*Süddeutsche Zeitung*” Matthias Drobinski skrytykował europocentryczne spojrzenie, często towarzyszące komentatorom oraz krytykom Kościoła. Zawęża ono także próby oceny kończącego się pontyfikatu. Wystąpienia z Kościoła, kwestionowanie papieża czy zagadnienia etyki seksualnej niezmiennie absorbują europejski „pępek świata”. Tymczasem pochodzący z Bawarii papież



wprowadził nowe akcenty w dialogu z Kościołami wschodnimi, nie unikał kontaktów z islamem ani możliwości zabrania głosu w kwestiach społecznych w skali globalnej. Poczynione przez Benedykta XVI kroki wymagają kontynuacji przez kolejnego papieża, który będzie prowadził Kościół reprezentowany zarówno wśród zsekularyzowanych społeczeństw zindustrializowanej Północy, jak i ubogiego, lecz nie pozbawionego aspiracji Południa. Papiestwo pozostaje zwornikiem stanowiącym o sile Kościoła uniwersalnego, choć towarzyszy mu ryzyko przewartościowania. W wielu regionach świata chrześcijaństwo musi coraz bardziej konkurować z islamem czy innymi religiami, w wielu krajach szybko zmieniają się proporcje między wyznawcami poszczególnych konfesji chrześcijańskich. Bynajmniej jednak ewentualna elekcja nowego papieża spoza Europy nie będzie równoznaczna z zasadniczą liberalizacją etyki oraz prawa kościelnego; wybór papieża z Afryki może sprawić, że oczekujący reform niemieccy katolicy zatęsknią za powrotem Benedykta – stwierdza teolog ewangelicki Friedrich Wilhelm Graf, cytowany przez „*Süddeutsche Zeitung*”.

W komentarzu z 16 lutego Kurt Kister zwraca uwagę czytelników „*Süddeutsche Zeitung*” na relacje Kościoła ze sferą życia publicznego, które w okresie pontyfikatu Benedykta XVI nie przywróciły niemieckiemu katolicyzmowi nawet części historycznych wpływów. Ultramontańskie tradycje Bawarii znajdują dziś wyraz w wyjazdach na narty do Południowego Tyrolu i wakacjach w Toskanii, a choć wielu ludzi poszukuje odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące sensu egzystencji, nieliczni tylko kierują je pod adresem Kościoła – pisze nie bez ironii publicysta. Kościół w Niemczech znajduje uznanie jako podmiot prowadzący liczne instytucje i przedsięwzięcia społeczne oraz liczący się pracodawca; z drugiej strony określenie „katolicki” traktowane jest często jako synonim anachronizmu i reakcyjności. Dyskusyjny charakter przymiotnika „*christlich*” definiującego partie konserwatywne ukazuje dokonaną w ostatnich dziesięcioleciach ewolucję miejsca wartości w polityce; nawet z kręgów CSU słychać pomysły zmiany nazwy na Bawarska Unia Społeczna. Jednak dróg odnowy katolicyzmu – nie tylko w społeczeństwie RFN – należy upatrywać gdzie indziej. Chrześcijaństwo świadome swoich fundamentów, wierne im w myśleniu i działaniu ma szansę odnowy, nawet wobec spadku liczebności swych wyznawców. Właśnie do tożsamości i autentyzmu wiary odnosił się pontyfikat i nauczanie Benedykta XVI.

Autorytet ustępującego papieża jako teologa i intelektualisty nie jest kwestionowany nawet wśród najbardziej krytycznych wobec Kościoła grup kontestatorów spod znaku ruchu „*Wir sind Kirche*”. Przedmiotem krytyki jest natomiast instytucjonalny wymiar Kościoła, zarówno na jego watykańskim szczycie, jak i w



wymiarze krajowym. Impulsem do ożywienia dyskusji stał się też zbieg abdykacji papieża z zaplanowanym wcześniej wiosennym zebraniem plenarnym Niemieckiej Konferencji Biskupów, obradującym od 18 do 21 lutego w Trewirze. Zainspirowana przez niemiecki odłam ruchu „*Wir sind Kirche*” dyskusja o reformie Kościoła przybrała formę listów i apeli kierowanych przez wiernych świeckich nie tylko na adres niemieckich kardynałów uprawnionych do udziału w konklawe, ale także biskupów diecezjalnych. Trudno traktować realistycznie postulaty sięgające kapłaństwa kobiet czy zrównania związków homoseksualnych z małżeństwem, jednak głosy diagnozujące oddalanie się hierarchii od spraw absorbujących codzienność, trudności w sferze komunikacji i komunikatywności Kościoła, przekaz kierowany do młodego pokolenia czy skutki zmniejszania się liczby księży i parafii oddają z pewnością problemy wymagające energicznej reakcji niemieckiego Kościoła hierarchicznego. W tym kontekście zmiany, jakich można oczekiwać ze strony nowego papieża, dotyczą sprawności administracji kościelnej najwyższych szczebli, jej efektywnego reagowania na potencjalne źródła kontrowersji czy nadużyć, ale nie dzielenia się urzędem i władzą papieżstwa, jak ujmują to skrajni rzecznicy reform. Możliwe więc jest, że wynik konklawe stanie się gorzkim rozczarowaniem dla rzeczników źle rozumianego „postępu” czy „reform” oczekiwanych od Kościoła, a nowy papież, bez względu na swoje pochodzenie, zyska w kraju Ratzingera i Lutra jeszcze bardziej „pancerny” przydomek. Szansą pozostaje akcent położony przez Benedykta XVI na przekaz wiary oraz powrót do głębokiej symboliki liturgii, wskazujący drogę Kościoła także jego następcom, przede wszystkim zaś wiernym, którzy – jak odnotowują już dziś publicyści – najchętniej sięgają nie do homilii czy encyklik Benedykta XVI, lecz do jego bardzo osobistej książki Jezus z Nazaretu.

Natalia Jackowska – prawnik, doktor nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Zainteresowania badawcze: sąsiedztwo polsko-niemieckie, historia i myśl polityczna Polski po 1945 r. oraz miejsce Kościołów i religii w aktualnych przeobrażeniach Europy.

